

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto B. E. O. Nr. 796.296.

Rok XXI.

Wilno, Piątek 21 Maja 1937 r.

Nr. 137

Olbrzymi pożar w Poznaniu Spaliło się 2 miliony litrów spirytusu

POZNAN 20.5. Katastrofa pożaru wczorajszego, wywołanego uderzeniem pioruna w zbiornik spirytusowy spółki akcyjnej „Akwawit”, dopiero dzisiaj może być oceniona w swych rozmiarach.

Tuż obok miejsca katastrofy wznoszą się dwa wysokie kominy fabryczne. Piorun uderzył w zbiornik cylindryczny, zawierający 1.737.847 litrów spirytusu nieoczyszczonego, tak, że objętość jego można przyjąć na bez mała 2 mil. litrów. Spirytus był własnością skarbu państwa, gdyż spółka „Akwawit” zajmuje się jedynie rektyfikacją na rachunek monopolu spirytusowego.

Znajdujący się na zbiorniku pionochron, mimo że był sprawdzany

przed trzema dniami, nie uchronił go przed eksplozją, która nastąpiła około godz. 16-tej. W jednej chwili wystrzelił niebieski słup ognia o średnicy przeszło stu metrów. Równocześnie lunęła olbrzymia fontanna płonącego spirytusu na sąsiedni kompleks budynków zakładów graficznych Putiatyckiego. W mgnieniu oka ogień objął trzypiętrową fabrykę od szczytu do fundamentów.

Personel robotniczy, zecerski i urzędniczy w liczbie przeszło 50 osób począł w panicznej ucieczce wyślizgiwać się z okien i przedzierać się z głośnym wołaniem o ratunek przez buchające ogniem strugi spirytusu, zalewające z niesłychaną szybkością ogród i dziedziniec fabryczny i za-

mieniające ulicę północną w rwącą rzekę szalejącego żywiołu. Dantescy sceny poczęły się rozgrywać przy wysokim płocie z drutu kolcza stęgo, zagradzającym uciekinierom drogę do ocalenia. Tylko cudem odbyło się przy tej niebezpiecznej przeprawie bez ofiar ludzkich, pomijając lekkie obrażenia czterech osób.

Pożar objął garaż i samochód Putiatyckiego, domek składający się z dwóch mieszkań, zajmowanych przez rodziny komisarzy akcyz i mo nopolu, Kozłickiego i Michalskiego, oraz warsztaty ślusarskie i stolarskie spółki „Akwawit”, z których pracownicy i mieszkańcy również jakby cudem uniknęli śmierci, ratując się ucieczką w kierunku ulicy Bożniczej. Lżejsze obrażenia odniosły jedynie trzy osoby, które zostały przez Pogotowie Ratunkowe opatrzone na miejscu i odwiezione do szpitala. Przybyłym na ratunek wszystkim oddziałom straży pożarnej, którym pośpieszyli z pomocą saperzy i ochotnicy z posród publiczności, przedstawił się grozą przemijający obraz. Pękające beczki ze spirytusem dookoła płonącego nieprzerwanie olbrzymim słupem dymu, toczyły się po ziemi podrzucając wybuchami i wylewając dookoła płonące strumienie. Z palących się beczek i ze zbiornika strzelały fontanny ognia. Dwupiętrowy gmach z kładow graficznych Putiatyckiego gorzał jak olbrzymia pochodnia, buchając z dachu i wszystkich okien pomieniami, nieznośnym żarem i kłę bami czarnego dymu.

Szyny boczniczy kolejowej powy ginały się pod wpływem gorąca w węzowe skrety. W ogródku znajdującym się za warsztatami „Akwawitu” utworzyło się jezioro płonące go spirytusu. Zajęły się również przymy miały, usypane wzdłuż bocznic kolejowych. Rozszalały żywioł groził łada chwila przerzuceniem płomieni na dalsze zbiorniki, mieszczące ogółem 5 i pół mil. litrów spirytusu. Niebezpieczeństwo zagroziło kościołowi św. Wojciecha, klinice prof. Borowieckiego oraz zabudowa nom reżni miejskiej, dokąd parły rzeki płonącego spirytusu. W ostatniej chwili zdołano tutaj uratować było rzeźne, szalejące z trzestrachu. Saperzy nadzwyczaj sprawnie przystąpili do kłapania rowów i zaspypywania ziemią mniejszych ośrodków ognia. Strażacy pod osłoną blach poczęli z 30 wozów zalewać wodą główne siedliska pożaru. Wy tężona akcja ratownicza miała przede wszystkim na celu niedopuszczenie ognia do dalszych zbiorników ze spirytusem. W pewnej chwili w trzech sąsiadujących ze sobą zbiornikach zajęły się drewniane części obudowania, i zdawało się, że roz szerzenie się pożaru jest nieuniknione. Myślano już o tym, by spirytus z zagrożonych zbiorników spuścić kanałami do Warty. Na szczęście jednak zdołano zalać wodą i ugasić płonące belki.

Z kościoła św. Wojciecha przeniesiono Najsw. Sakrament do pobliskiego kościoła garnizonowego. Pożar udało się opanować dopiero nać ranem, a zbiornik ze spirytusem, wbudowany na głębokości 5 mtr. pod ziemią, pali się jeszcze w dalszym ciągu.

Szkody wyrządzone przez pożar obliczają prowizorycznie na 3miln. zł. Spółka „Akwawit” jest ubezpieczona w pełnej wysokości w towarzystwie „Polonia”, natomiast właściciel zakładów graficznych Putiatycki, któremu obok wielkich zapasów materiałów spaliły się drogie maszyny ofsetowe, poniósł dotkli we straty.

Pobyt Marsz. Smigłego-Rydzę w Wilnie

W dniu 20 bm. pociągiem o godzinie 7.45 przybył do Wilna Marszałek Polski Edward Smigły-Rydz.

Uroczyste powitanie Marszałka Smigłego - Rydzę na dworcu wileńskim nastąpiło o godz. 10-ej. W powitaniu wzięli udział przybyli wczoraj do Wilna minister W.R. i O.P. Świętosławski, wiceministrowie Ujejski i Ferek - Bleszyński, wiceminister spraw wojskowych gen. Litwinowicz, rektor Staniewicz, wojewoda Bociański, generałowie Rouppert Kleberg, Kofontaj - Szrednicki, Skwarczyński, Senat U. S. B. i in.

Z dworca Marszałek odjechał wraz z towarzyszącymi mu osobami na cmentarz Rossa, gdzie złożył hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego oraz zwiedził groby żołnierzy, poległych w obronie Wilna.

Z Rossy Marszałek udał się do Bazyliki Wileńskiej, na której progu powitał go J. E. ks. Arcybiskup Metropolita Wileński Romuald Jałbrzykowski, ks. kanclerz Sawicki i ks. prałat Wołodźko.

Po zwiedzeniu Katedry Marszałek udał się na teren zakładów uniwersyteckich U.S.B., gdzie zwiedził Polski Instytut do badań mózgu, następnie szpital wojskowy, Klinikę Wewnętrzna U.S.B. oraz nowowbudowaną klinikę położniczą.

Po południu Marszałek Smigły - Rydz obecny był na przyjęciu w korporacji Polonia. Po powitaniu przez zarząd korporacji Panu Marszałko-

wi przedstawieni zostali filistrzy korporacji Polonia, Vełeci i Arkonii oraz prezesi korporacji wileńskich.

Również w godzinach popołudniowych Marszałek Smigły - Rydz przybył na odbywający się w Wilnie zjazd Koła Lekarzy b. legionistów, na którym prezydium Koła wręczyło Marszałkowi dyplom honorowego członka Koła Lekarzy b. legionistów.

PROMOCJA MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO - RYDZA NA DOKTORA MEDYCYN HONORIS CAUSA U. S. B.

O godz. 19-ej w auli Kolumnowej U. S. B. odbyła się uroczysta promocja Marszałka Polski Edwarda Smigłego - Rydzę na doktora medycyny honoris causa U.S.B.

Promocja rozpoczęła się przemówieniem rektora U.S.B. prof. Staniewicza. Z kolei przemówił dziekan Wydziału Lekarskiego prof. Stanisław Hiller, b. rektor prof. dr. Władysław Jakowicki. Po przemówieniu swym prof. Jakowicki odczytał po łacinie tekst doktoratu honorowego.

Po wręczeniu doktoratu przemówił Marszałek Smigły - Rydz.

Po uroczystej promocji rektor U. S. B. podejmował Marszałka i gości obiadem w pięknej sali Smuglewicza.

W godzinach wieczornych Marszałek opuścił Wilno.

Współpraca Austrii, Niemiec, Węgier i Włoch

BUDAPESZT 20.5. Regent Hartly wczoraj wieczorem, na bankiecie wydanym na cześć włoskiej pary królewskiej i księżniczki Marii, wygłosił przemówienie, w którym przede wszystkim przypomniał więzy przyjaźni, łączące Węgry i Włochy. Węgry nigdy nie zapomną, iż w niedawnej przeszłości, w okresie najsmutniejszym życia narodowego, naród włoski pierwszy wyciągnął ku nim przyjazną rękę i przychylił się do tego, iż Węgry mogły stać się ponownie cennym czynnikiem polityki międzynarodowej. W ostatnich latach dwa narody rozwinęły w dziedzinie polityki między narodowej ścisłą współpracę, której na turalną i pewną podstawą jest identyczność poglądów, wynikające ze wspólnych celów i interesów. Polityka konstruktywna, której główne podstawy zostały ustalone wespół ze wspólną przyjaciółką Austrią, w protokołach rzymskich, okazała się już owocną i przypuszczam, że przy czyni się w najwyższym stopniu nie tylko do dobrobytu, ale stanie się we współpracy z potężnym imperium niemieckim trwałym filarem słusznego i trwałego pokoju i harmonijnej współpracy narodów. Wi zyta królewska będzie nową gwarancją tej polityki i przyjaźni obu krajów.

Odpowiadając, król włoski wyraził szczerą wdzięczność za gorące przyjęcie. Wzły tak liczne, które w

ciągu wieków łączyły narody węgierski i włoski, stały się z czasem i w miarę rozwoju wypadków coraz silniejsze, tak, że obecnie w następstwie protokołów rzymskich zamieniły się w trwałą konstrukcję polityczną i gospodarczą, w której wzajemne dążenia i interesy łączą się i współpracują w szczęśliwej harmonii. Polityka ta usprawiedliwiona przez pomyślnie doświadczenie ostatnich trzech lat, której podstawy zostały założone przez Włochy, Węgry i Austrię, już wydała dobroczynne rezultaty we wszystkich dziedzinach, na jakie się rozciąga. We współpracy z Niemcami dowodzi coraz bardziej swej użyteczności, ponieważ jest pozbawiona wszelkiej wyjątkowości i jest otwarta dla przyszłego rozwoju na rzecz stabilizacji europejskiej i pokojowej współpracy.

Przyjazd następcy tronu rumuńskiego do Warszawy

WARSZAWA 20.5. W poniedziałek 24 bm., w godzinach rannych, przybywa do Warszawy jako gość Pana Prezydenta Rzeczypospolitej rumuński następca tronu książę Michał.

Złożenie listów uwierzytelniających przez Nuncjusza papieskiego Mgr. Cortesi

WARSZAWA 20.5. Dnia 20 maja r.b. Prezydent R.P. przyjął na Zamku Królewskim J. E. Monseigneur Filipa Cortesi, arcybiskupa sycylijskiego, nuncjusza apostolskiego.

Uroczystość odbyła się według przyjętego ceremoniału. Przy wręczeniu listów uwierzytelniających wygłosił przemówienie J. E. Msgr.

Cortesi zakończone przekazaniem błogosławieństwa apostolskiego, udzielonego przez Ojca św.

Na przemówienie to odpowiedział Pan Prezydent R. P.

Na zakończenie uroczystości J. E. Nuncjusz Apostolski udzielił błogosławieństwa towarzyszącemu mu eskorcie, nazywając wojsko polskie, według tradycyjnej formuły: „obrońcami prawowierne go kościoła”.

Wojska powstańcze posuwają się naprzód

SALAMANKA 20.5. Kwatera główna wojsk powstańczych donosi: że oddziały powstańcze posuwają się ciągle naprzód na froncie biskajskim. Wczoraj zajęto następujące miejscowości: Gondramendi, Elordi, Maria de Manacabarena, Bideache i inne. Wzięto do niewoli wielu jeńców oraz zdobyto olbrzymie składki materiału wojennego. Na pozostałych frontach nie było nic godnego uwagi.

SALAMANKA 20.5. Główna kwatera wojsk powstańczych donosi, iż wiadomości o zniszczeniu Amorebie ta przez lotnictwo powstańcze nie odpowiadają rzeczywistości. Miasto zostało podpalone i zniszczone przez separatystów baskijskich i asturyjskich, którzy używali ładunków dynamitowych, wywołując liczne eksplozje. Według opowiadania zbiedzów, niektóre z zabudowań były wysadzone w powietrze wraz z ludźmi, którzy się w nich znajdowali.

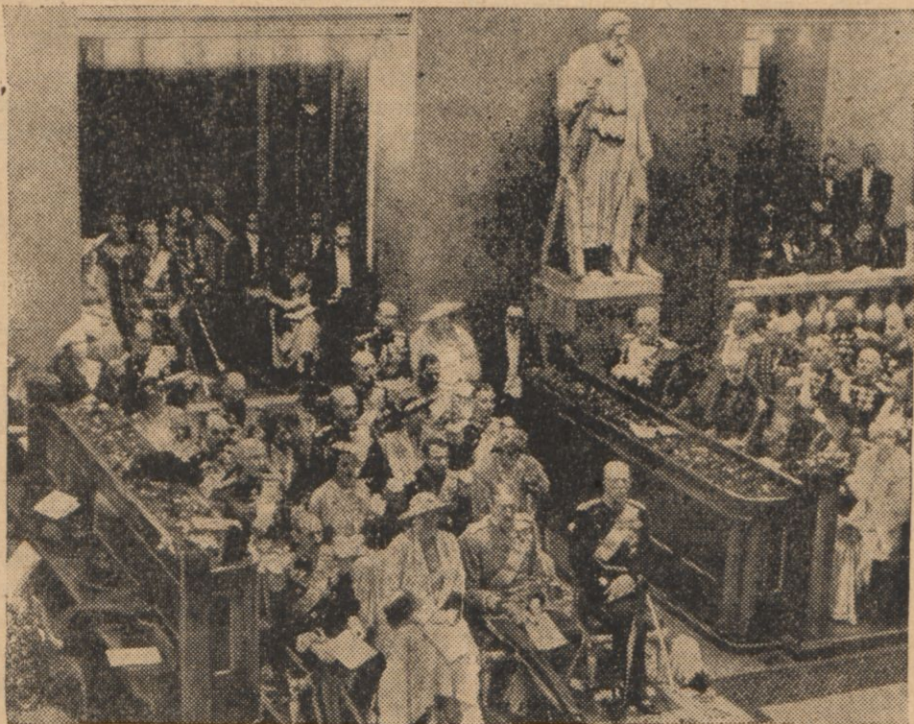
Wielka rewia floty angielskiej

LONDYN 20.5. Oczy całej W. Brytanii zwrócone są ku zatoce Spithead, gdzie odbędzie się wielka koronacyjna rewia morską całej floty brytyjskiej przed królem Jerzym 6-ym. Król i królowa z innymi członkami rodziny królewskiej, poprzedzani przez tradycyjną historyczną łódź pilotową marynarki brytyjskiej „Frinity House” z 18-go wieku na pokładzie jachtu królewskiego „Victoria i Albert”, za nimi zaś jacht admiralicji „Enchantress” z pierwszym lordem sir Samuelem Hoare i admirałami lordami morskimi, dalej statek „Strathmore” z gośćmi oficjalnymi admiralicji i kilka innych statków z zaproszonymi gośćmi przepłynął wzdłuż linii usta-

wionych pomiędzy Portsmouthem a Southampton i wyspą White. Jednostki bojowe — ogółem 200 okrętów wojennych — od największych pancerników do najmniejszych łodzi podwodnych, salutowały będą przed odbierającym rewie morską królem Jerzym 6-ym. Wśród tych 200 jednostek bojowych będzie 16 obcych — po jednej jednostce z 16 państw morskich, reprezentowanych na tej rewii koronacyjnej. Polską marynarkę wojenną reprezentować będzie kontrtorpedowiec „Burza”.

LONDYN 20.5. Dzisiaj odbyła się przed królem Jerzym VI w zatoce Spithead, największa w historii floty brytyjskiej rewia morską.

25 LECIE RZĄDÓW KRÓLA DUŃSKIEGO



Uroczyste nabożeństwo w Kopenhadze. Od lewej strony ku prawej siedzą w pierwszym rzędzie: król Haakon norweski, królowa duńska, król Christian duński, król szwedzki, Gustaw.

Propagandzistki

potrzebne do sprzedaży artykułów znanej fabryki. Zgłaszać się z ofertami w godz. od 9-ej do 10-ej rano tylko piątek i sobota. Jagiellońska 2.

Proces o wyprawę na Myślenice

Ślub ks. Windsoru

DZIENNIKARZE I ADWOKACI.
Proces myślenicki budzi w całej Polsce wielkie zainteresowanie. Dowodem tego niespotykany w Krakowie popyt na bilety wstępu dla prasy. Procesowi przysłuchuje się ok. 40 dziennikarzy z całej Polski oraz kilku zagranicznych.

Bronią adwokaci: z Krakowa Pozowski, Stuhr, Kusnier, Wusztowski, Jarczyński, Lichorowicz i Jaworski, z Warszawy — Stypułkowski, Rałbski i Niebudek, z Radomia — Gajewicz i Zdzitowiecki, z Rzeszowa — Rałb, z Zakopanego — Okręglak, i ze Słomnik — Braun.

DOBOSZYŃSKI ŚWIADKIEM?

Obrona złożyła wnioski o wezwanie inż. Doboszyńskiego w charakterze świadka dla stwierdzenia szeregu okoliczności faktycznych. Doboszyński jest niezwykle ważnym świadkiem w tej sprawie i trudno wyobrazić sobie proces jego towa-

rzyszy bez możliwości zaciągania mu pytań. Do tej pory nie wiadomo jest jeszcze decyzja sądu.

ZEZNANIA ANDRZEJA PŁONKI

Sprawozdania do całej prasy polskiej rozsyła Polska Ag. Telegraficzna. Znaczna część prasy skazana jest na korzystanie wyłącznie z tych sprawozdań, które — rzecz oczywista — z natury rzeczy są jednostronne, zwłaszcza jeśli chodzi o zeznania stron. To też podając przebieg rozprawy, będziemy uzupełniali sprawozdania P. A. T. icznej także informacjami z innych źródeł.

W środę zaczęły się już zeznania oskarżonych. Pierwszy skłakał zeznania Andrzej Płonka, murarz wioskowy, który był kierownikiem obwodu Stronnictwa Narodowego w pow. myślenickim.

Alkt oskarżenia robi z niego za-
stępca Doboszyńskiego i jego prawą
rękę. Płonka nie przyznaje się ani

do napadu na posterunek, ani na mieszkanie starosty, jak również do rozbijania sklepów żydowskich. Był na zbiorze w lesie chorowickim, lecz bez broni. Szedł z tyłu za kolumną, a gdy doszli do Myślenic odłączył się i skrył w wiklinie.

Na pytania obrońców szczegółowo opowiada o tym, jak był przesładowany przez władze administracyjne za to, że należał do Stronnictwa. Zaczął pracować w Skawinie, a gdy o tym dowiedział się starosta Łęski, zatelefonował do Dyrekcji Robót i zażądał zwolnienia go. Majster nie zwolnił Płonki, który był dobrym pracownikiem. Po pewnym czasie płatnik zadzwonił po raz drugi i zdziwił się, gdy stwierdził, że Płonka pracuje. Wreszcie, gdy starosta zainteresował po raz trzeci, Płonkę zwolniono.

Dostał wtedy pracę gdzieś indziej, lecz po kilku dniach zwolniono go, gdyż przyszedł przodownik policji i kazał go usunąć. Na roboty przychodziła też banda Turówców, (członków socjalistycznego TUR-u). Dowiedziawszy się o wymówieniu pracy Płonce, mówili do inżyniera: „Dobrze mu tak! Niech wyrzucą fałszybę!”

Płonka przytacza też zachowanie się władz administracyjnych w sprawie odbywania zebrań. Wszelkie przejawy życia narodowego były tłumione, gdy tymczasem agitatorzy Frontu Ludowego w sposób jawny odbywali zebrania, nie mając na to upoważnień. Władze administracyjne kilkakrotnie ukarały Płonkę za zorganizowanie legalnych zebrań, lecz wszystkie te kary zniósł następnie Sąd Okręgowy. Agitacja Frontu Ludowego odbywała się natomiast bez przeszkód i często widziano słupy telefoniczne, oblepione czerwonymi afiszami.

KRAKÓW 20.5. W drugim dniu rozprawy Trybunał przesłuchał 12 oskarżonych, odpowiadających z więzienia. Po przesłuchaniu sędzia odłożył rozprawę do dnia jutrzejszego.

PARYŻ 20.5. Ślub ks. Windsoru, jak informuje prasa, odbędzie się na zamku Cande. W sprawie tej odbyła się już w Tours specjalna konferencja, w której wzięli udział p. Roggers — mer miasta Monts i dr. Mercier — przedstawiciel londyńskiego adwokata ks. Windsoru. Władze przyznały ks. Windsoru wszystkie niezbędne dyspensy, a mianowicie: zwolnienie ogłaszania zapowiedzi i zwolnienie na ślub w domu prywatnym. Ślub udzieli mer miasta Monts, dr. Mercier. Umowa ślubna została sporządzona przez adwokata Allena z Londynu, jako

reprezentanta ks. Windsoru i adwokata Godiarda z ramienia p. Warfield. Świadkiem p. Warfield będzie pani Merriman, a ks. Windsoru — p. Roggers lub baron Rotschild. Ze względu na to, że królowa Mary nie zgodziła się wziąć udziału w uroczystościach ślubnych, prawdopodobnie nie przybędzie na nie nikt z członków rodziny królewskiej. Wśród zaproszonych znajdują się tylko osoby z najbliższego otoczenia księcia. Zaproszono również 10 dziennikarzy francuskich, angielskich i amerykańskich.

Proces awanturника politycznego w Czerniowcach

CZERNIOWCE 19.5. Jak donosi prasa czerniowiecka, sąd wojenny w Czerniowcach rozpatrywał ostatecznie sprawę znanego awanturника politycznego Ottona Fartaka. Fartak, obywatel czechosłowacki, żołnik wojenny, po nieudanej zamachu generała Gajdy w Czechosłowacji w r. 1933, uciekł razem z nim na samolocie rządowym na Węgry. Po pewnym czasie został wydany do Niemiec, gdzie występował jako gorący zwolennik narodowego socjalizmu i otrzymywał pomoc materialną od partii narodowo-socjalistycznej, po pewnym czasie władze niemieckie wydalily Fartaka do Włoch. Aresztowany w Neapolu, skazany został na kilka miesięcy więzienia, po czym odstawiony do granicy austriackiej.

Po krótkim pobyciu w Austrii wyjechał do Rumunii, gdzie w Aradzie korzystał przez pewien czas z poparcia materialnego tamtejszej partii narodowo-socjalistycznej. Kiedy jednak dłużej nie chciano mu pomagać, stał się marksista, jednak socjalista w Aradzie przedkładał się na nim poznali. Potem udał się do Czerniowca, korzystając tam ze wsparcia zarówno nacjonalistów, jak i socjalistów. Później wydany zo-

stał do Jugosławii. W Białogrodzie podawał się za hiszpańskiego ekstremistę, walczącego po stronie powstańców, uzyskał większą pomoc, więc do Hiszpanii i został nawet w tryumfie odprowadzony na dworzec. Po drodze namyślił się i chciał znowu pojechać do Włoch. Aresztowany i skazany na więzienie w Zagrzebiu, powrócił w marcu 1937 do Rumunii, gdzie został aresztowany. Fartak prosił sąd o zezwolenie na pobyt w Rumunii lub, o ile to możliwe, o wydalenie do Bułgarii, ponieważ tego kraju jeszcze nie zna. Sąd skazał go na dwa miesiące więzienia.

42 lata w więzieniu

MONTREAL 20.5. Z więzienia w Kingston został wypuszczony C. Shortis, który za dwa morderstwa popełnione w r. 1895, przesiedział w więzieniu 42 lata. Shortis, pochodzący z arystokratycznej rodziny irlandzkiej, był skazany na karę śmierci, a potem ułaskawiony. Ułaskawienie to spowodowało upadek ówczesnego rządu konserwatywnego.

Wyrok w procesie o nadużycia w Lublinie

LUBLIN 20.5. Dziś o godz. 14-ej Sąd Okręgowy w Lublinie ogłosił wyrok w sprawie b. sędziego Gąsiorowskiego i tow. Mocą wyroku, osk. Gąsiorowski skazany został na łączną karę 8 lat więzienia, 3300 zł., grzywny i utraty praw obywatelskich na przeciąg lat 6. W drodze amnestii karę więzienia zmniejszono mu o dwa lata.

Były prokurator Sokołowski skazany został na 4 lata i 6 miesięcy więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 5.

Osk. Izrael Bergman na 7 lat i 6 miesięcy więzienia, 13 tysięcy zł. grzywny i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 8.

Osk. Izaak Bergman na 4 lata więzienia, 2300 zł. grzywny, utratę praw obyw. na przeciąg lat 4.

Przywrócenie praw Bratniej Pomocy na mocy zarządzenia rektorów

„ABC” pisze: Od kilku dni rektorzy wyższych uczelni warszawskich rozpoczęli pertraktacje z przedstawicielami młodzieży akademickiej, prezesami Bratnich Pomocy.

W wyniku tych pertraktacji zarządy Bratnich Pomocy otrzymały następujące pisma:

Warszawa, dnia 18 maja 1937 r.

Do Zarządu Stowarzyszenia T-wa Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej.

W odpowiedzi na prośbę Zarządu T-wa Bratniej Pomocy z dn. 18.5.37 r. zezwalam Zarządowi na zasadzie ustępu 6 par. 23 Rozp. Ministra W. K. i O. P. z dn. 30 kwietnia 1933 r. o stowarzyszeniach akademickich na sprawowanie czynności, związanych z działalnością samopomocową Stowarzyszenia, oraz ochroną i zarządzaniem majątkiem pod kontrolą kuratora i moją.

Z chwilą protokularnego przejęcia przez Zarząd od komisarza majątku i aktów Stowarzyszenia, komisarz ten zostanie odwołany.

Przyjmowanie agend odbywać się będzie przy udziale komisji Senackiej, powołanej do nadzoru nad pracami komisarza. Uproszony przez Senat prof. Straszewicz, wykończy opracowywanie uwag o zasadach działalności Bratniej Pomocy i w tym

celu będzie z mego ramienia jeszcze przez czas pewien utrzymywał kontakt z zarządem.

Jednocześnie wyrażam w imieniu władz akademickich przekonanie, że praca z Zarządem Stowarzyszenia odbywać się będzie w atmosferze zaufania i wspólnej troski o dobro polskiej młodzieży akademickiej.

(-) Prof. Dr. Józef Zawadzki.
Rektor.

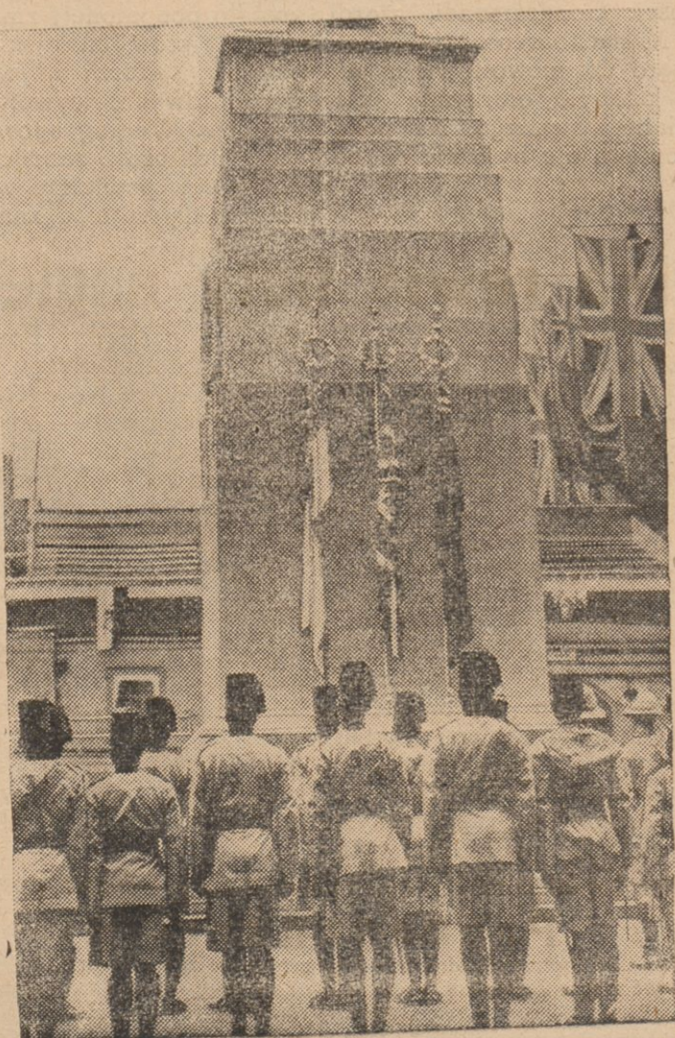
Analogiczne pisma otrzymali prezesi Bratnich Pomocy U. J. P. i S. G. G. W.

Jak wynika z powyższego pisma Bratnie Pomocy mimo tego, że zarządzenie zawieszające ich działalność nie zostało cofnięte, mogą przystąpić do normalnej działalności.

W myśl zarządzeń rektora, rola prof. Straszewicza ogranicza się jedynie do zapoznania się z zasadami działalności Bratniaka.

Nadzór zaś nad działalnością, jak i sama działalność Bratnich Pomocy będzie prowadzona na podstawach, obowiązujących do chwili wydania słynnego rozporządzenia min. Świętosławskiego.

ECHA KORONACJI W LONDYNIE



Oddziały kolonialne z Airyki przed pomnikiem nieznanego żołnierza.

ZNANA SÓL MORSZYŃSKA przeczyszczająca jest także w sprzedaży w paczkach na jednorazowe użycie. Cena 15 groszy. Żądać w aptekach i składach apt.

Kronika telegraficzna

— Wczoraj przybył do Gdyni jugosłowiański minister komunikacji dr. Mehmet Spaho wraz z dyrektorem generalnym jugosłowiańskich kolei państwowych Naumociem.

Wczoraj w Wiedniu nastąpiło otwarcie zjazdu lekarskiego z okazji jubileuszu 100-lecia tow. lekarskiego. W ramach zjazdu odbędą się liczne odczyty oraz została otwarta wystawa medyczna. Do Wiednia zjechali się najwybitniejsi lekarze z całej Europy.

— Proces Jagody i tow. ma się odbyć w Moskwie przy drzwiach zamkniętych.

— W piątek przyszłego tygodnia premier Baldwin ma udać się do pałacu Buncinhamskiego, by złożyć na ręce króla dymisję i, według panującego zwyczaju, zaproponować na swego następcę Neville Chamberlaina.

Kłeska chrabąszczy

POZNAN 20.5. Z Koźmina donoszą: Koźmin i najbliższe okolice nawiedziła niebezpieczna plaga chrabąszczy, która daje się szczególnie we znaki drzewom owocowym. Również całe polaci lasu zostały ogolone z liści.

Zarząd miejski w Poznaniu, chcąc zabezpieczyć drzewa przed całkowitym zniszczeniem, zakazuje chrabąszczy, placąc po zł. 2.— za centnar. W ciągu dnia wczorajszego dostarczono zarządowi miejskiemu 20 centnarów chrabąszczy.

Kto wygrał na loterii?

Ważniejsze wygrane.

5.000 zł. — 4628.
75.000 zł. — 72737.
10.000 zł. — 84124 141666.
5.000 zł. — 5334 36161 122893.
2.000 zł. — 42636 43616 68700
77122 85019 102188 165838 178182
179462 183329 192752.
1.000 zł. — 939 5164 9358 10197
16839 29931 31041 31637 36861
41498 42786 61647 64047 68263
75539 81710 85496 89962 90672
101714 102914 109951 112458 120414
147121 147644 155874 169665 169845
172442 174564 178187 180537 194473.

„Piekło na ziemi”

Agencja P. A. T. otrzymała list z Rosji Sowieckiej treści następującej:

„Niedawno opuściłem więzienie, siedziałem 8 miesięcy za niedozór. Jak ów niedozór wygląda posłuchajcie. W naszym kołchozie zdechła z braku paszy i choroby krowa, którą się opiekowałem, za to dostałem 8 miesięcy więzienia. Żona w czasie mojej nieobecności pracowała ile mogła aby z dziećmi nie umrzeć z głodu. W Rosji jednak był niurodzaj i będzie, ludzie pracują niechętnie, brak nasion i sprzętu do robót w polu.

Daje się we znaki zarówno brak środków żywności, jak i paszy dla bydła. Drożyzna wielka, wynagrodzenie marne. Za dzień pracy w kołchozie otrzymujemy 500 grm. rozmaitej żywności w naturze i 2 kg.

kartofli. Ceny żywności wzrosły np.: kilogram czarnego chleba kosztuje 85 kopiejek, lepszego — rubla, 1 kg. białego chleba — 1 rb. 80 kop., pe-cak — 1 rb. 20 kop., — 2 rb. 50 kop. mąka sitkowa żytnia 1 kg. 2 rb. 30 kop., pszenica 2 r. 60 kop. do 3 rb., kartofle pud 2 rb. 60 kop. do 3 rb. Również robotnik fabryczny i inn. zarabia marnie, 4 do 10 rb. wykwalifikowany i członek partii, inny do 4 rb. dziennie. Nędza tutaj coraz większa a terror i ucisk szaleją, obawa przed zesłaniem, więzieniem i śmiercią doprowadza ludzi do obłędu. Nikt nie jest pewny ani dnia, ani godziny. Przechodzimy piekło na ziemi, a ludzie dotąd bezbożni, szukają teraz Boga i pokrywają błagając o pomoc i ratunek. Ja staram się stać wydoszczą za wszelką cenę, daj Boże, aby mnie się udało!”

Zagadkowe morderstwo w paryskiej kolei podziemnej

Cała prasa i szerokie koła mieszkańców Paryża pasjonują się od dzieli sensacyjną zbrodnią popełnioną w wagonie kolejki podziemnej. Zbrodnia ta popełniona została w niesłychanie zagadkowych okolicznościach. Gdy pociąg kolejki podziemnej wyruszył z punktu końcowego t. zw. bramy Charenton, na pierwszym przystanku grupa trzech młodych dziewcząt i oficer lekarz wsiadli do wagonu klasy pierwszej zupełnie pustego, ponieważ nie było już miejsc w przepelnionych wagonach klasy drugiej. Spozstrzegli oni w wagonie leżącą na ławce młodą kobietę ze sztyletem tkwiącym w szyi.

Lekarz skonstatował, że już ranej nic pomóc nie może, ponieważ przebita została arterja. Lekarz ten niebawem wycofał się z wagonu i zniknął w tłumie na peronie. Zaalarmowana służba kolejowa i policja przybyła na miejsce natychmiast, jednakże ranna nie zdołała już wypowiedzieć ani słowa.

Wdrożone śledztwo stanęło wobec zagadki, kiedy i w jakich okolicznościach popełniono zbrodnię,

Wagony kolejki podziemnej są całkowicie oszklone, tak iż nawet przejścia pomiędzy wagonami zaopatrzone są w oszklone drzwi. Ponieważ wszystkie wagony sąsiadnie były przepelnione publicznością a wagon, w którym znaleziono zamordowaną był zupełnie pusty, przy wyjściu ze stacji końcowej, wszystko co się działo w tym wagonie mogło być widziane z wagonów sąsiednich.

Władze śledcze skłaniają się do przypuszczenia, że morderstwo popełnione zostało przed wyruszeniem pociągu ze stacji wyjściowej, gdyż na pierwszym przystanku, na którym morderstwo zostało spozstrzeżone nikt z wagonu nie wysiadł.

Jak stwierdzono, zamordowana była kasjerka jednego ze sklepów paryskich, przyczem jednocześnie wieczorem występowała jako for-danserka w jednym z dancinów.

Popierajcie handel i przemysł chrześcijański

WIEC FRYSZTACKI

Wiec połączonych polskich stronnictw politycznych, który odbył się 17 b. m. we Frysztacie, gromadząc ludność polską nie tylko z Frysztatu i Karwiny, ale i z okolicznych miejscowości Śląska Cieszyńskiego, poruszył kwestię położenia naszych rodaków w Czechosłowacji.

Uchwały jego odbyły się głośnym echem w całej Polsce, która ani na chwilę nie zapomniała o swoich synach pozostających poza granicami odbudowanego państwa.

Żądania Polaków obywateli czechosłowackich, ujęte w znanych już naszym czytelnikom rezolucjach, odznaczają się umiarem i poszanowaniem praw zasadniczych Republiki Czechosłowackiej. Sprowadzają się one do takich elementarnych postulatów, jak „pełne prawo do życia i pracy, szczególnie w zamieszkałych oddawna przez ludność polską powiatach Śląska Cieszyńskiego”, zagwarantowanie tej ludności szkolnictwa polskiego, umożliwienie pielęgnowania oświaty i kultury narodowej przestrzeganie praw językowych, zaniechanie przenosin pracowników Polaków do miejscowości obcojęzycznych i t. p.

Nadmieniliśmy już, że wszystkie te żądania mieszczą się w ramach umów polsko - czeskich i ustawodawstwa czechosłowackiego. Słusznie przeto wiec frysztański stwierdził, że „spełnienie tych postulatów przyczyni się tylko do uspokojenia polskiej ludności i będzie realizowaniem zasady konstytucji Republiki Czechosłowackiej”.

Mamy nadzieję, że władze tej Republiki w podobny sposób spojrzą na uchwały frysztańskie i zważywszy konieczność polityczną poprawy stosunków z Polską, podejmą reformy, któreby uczyniły życie naszych rodaków w Czechosłowacji znośniejszym, bardziej odpowiadającym zasadniczym interesom obu naszych państw.

Wiec frysztański przypomina opinii polskiej coś znacznie więcej, niż położenie naszej mniejszości w Czechosłowacji. Wsuwa on ponownie cały pałacy problem Polaków, znajdujących się poza granicami Rzeczypospolitej i siedzących, przeważnie, na starej ziemi polskiej, nieobjętej naszym zwierzchnictwem politycznym. Los ich w wielu innych krajach jest jeszcze cięższy, niż los mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

Już wielokrotnie pisaliśmy, na przykład, o położeniu Polaków w Niemczech. Polacy ze Śląska Opolskiego, należy powiedzieć to otwarcie, napewno zazdroczą losu Polaków ze Śląska Cieszyńskiego, a przecież los ten nie jest do pozazdrośczenia.

Na 800.000 Polaków zamieszkujących Śląsk Opolski, jak donosi prasa, istnieją zaledwie 9 powszechnych szkół polskich i jedno gimnazjum w Bytomiu. Dzieci z tych szkół muszą, zresztą, należeć do organizacji hitlerowskich, ich zaś rodzice są wciąż narażeni na dotkliwie represje. Już kilka tysięcy rodzin polskich zostało wysiedlonych ze Śląska Opolskiego w głąb Niemiec, wśród nich zaś wiele takich, które trzymały się z uporem szkoły polskiej.

Wszystko to się dzieje w okresie „poprawy stosunków polsko - niemieckich”, przy akompaniamencie przyjaznych przemówień i manifestacji członków rządu niemieckiego i polskiego. W przemówieniach tych, niestety, nigdy nie ma mowy o ciężkim losie naszych rodaków w Rzeszy, tak bardzo różniącym się od położenia mniejszości niemieckiej w Polsce.

A przecież los ten nie tylko jest problemem szczeroci intencji niemieckich, ale sprawą kurżenia się naszego narodu, a co za tym idzie, sprawą dla polityków polskich wyjątkowego znaczenia.

W podobnie opłakanych warunkach znajdują się Polacy na Litwie

Zmiany w prasie francuskiej

Dzienniki francuskie są czytane w Polsce; prasa ta gra dużą rolę polityczną — oto dwa powody, które skłaniają nas do omówienia ostatnich znamienych zmian w redakcjach dwóch pism paryskich. Mamy na myśli „L'Echo de Paris” i „La Liberté”.

Z „Echo de Paris” ustąpił długoletni dyrektor tego pisma i jego współwłaściciel, p. Simonel, z nim zaś razem szereg cały stałych współpracowników tego pisma, takich jak p. H. de Kerillys, Louis Madalin i t. d. Aczkolwiek akcjonariusze, którzy pozostali panami pisma, oświadczają, że stało się to na skutek nieporozumień w dziedzinie administracji, przeważa opinia, że rolę decydującą odegrały sprawy polityczne.

W „Echo de Paris” naczelnym publicystą w dziedzinie spraw międzynarodowych jest p. Geraud, który podpisuje swe artykuły pseudonimem „Pertinax”. Od dłuższego już czasu publicysta ten był gorliwym zwolennikiem porozumienia i sojuszu Francji z Sowietami, zwalczał natomiast konsekwentnie i namiętnie wszelaki „faszizm”. P. Pertinax pozostał w „Echo de Paris” po ostatniej rewolucji wewnętrznej. Są tacy, którzy twierdzą, że był jednym z głównych tej rewolucji sprawców. Wydaje się tedy, że pismo będzie w większym niż dotychczas stopniu popierało alians francusko - rosyjski.

„Echo de Paris” ma starą i dobrą

tradycję, jako organ republikańsko-narodowy. Pisywali w nim znani i głośni pisarze francuscy — Bourget, Barrès, hr. de Mun i t. d. Zamieszczal w nim stale swe artykuły gen. Castelnau, współpracowali wybitni ludzie nauki, jak historyk Louis Madelin i inni. W dziale publicystycznym zajął ostatnio wybitną pozycję poseł Henri de Kerillys.

Wydaje się, że przez zmiany ostatnie został zakończony jeden okres w życiu tego umiarkowanego, narodowego organu i rozpoczął się okres nowy, zupełnie od dotychczasowego różny.

Do redakcji dziennika „La Liberté” wszedł na stałe głośny dziś we Francji poseł Jacques Doriot. Dziennik ten ma także starą dobrą tradycję, jako narodowe pismo popołudniowe. Pisywał w nim stale Jacques Bainville aż do swej śmierci.

Wejście b. komunisty, a obecnie największego wroga komunizmu, p. Doriota, wpłynęło niewątpliwie na szerokie rozpowszechnienie dziennika.

We Francji nabiera coraz większego znaczenia zagadnienie komunizmu. Partia komunistyczna prowadzi bardzo ożywioną i wyteżoną działalność. Ułatwiają jej tę działalność zarówno socjaliści, jak radykałowie, tworząc razem z nią t. zw. „Front Ludowy”. Stronnictwa burżuazyjne nie mają danych na to, by wystąpić do czynnej walki z rękem ludowym — komunistycznym.

W tych warunkach nabiera znaczenia obóz tworzony przez byłego komunistę Doriota, mającego zwolenników właśnie w sferach robotniczych i ludowych.

Doriot, do niedawna mało znany szerszemu ogółowi, zyskuje coraz większy rozgłos. Dał się już poznać jako doskonały mówca i prelegent. Ponieważ pracował długo w partii komunistycznej, spędził rok cały w Rosji, gdzie miał dostęp do najwyższych kół bolszewickich i zwiedził Daleki Wschód, więc zna na wylot przeciwnika, któremu na gruncie francuskim wypowiedział walkę.

Tworzy on obecnie przeciwko „Frontowi Ludowemu” obóz p. n. „Front Wolności”, w którym chce skupić wszystkich zwolenników kierunku narodowego, nie wyłączając nikogo. Ta ostatnia formuła jest nowością we Francji, dotychczas bowiem usiłując skupić żywioły narodowe, wyłączano zawsze nacjonalistów, będących we Francji monarchistami.

Przez dziennik tak rozpowszechniony, jak „La Liberté”, będzie miał Doriot dostęp do szerokiego mas. Typ życia politycznego we Francji już jest taki, że bez pisma codziennego nie można prowadzić polityki.

Zmiany w prasie są przejawem zmian dokonywających się w układzie sił politycznych we Francji. Warto przeto zmianom tym się przyglądać i starać się je zrozumieć.

S. K.

BRZEŚĆ

Ucichta już w Brześciu zawierucha. Można spokojnie zanalizować jej przebieg i skutki.

Jakież były rozmiary wydarzeń? Oddajmy głos „Słowu” wileńskiemu. P. Rymkiewicz pisze na gorąco, jeszcze w trakcie zająć:

„Miało ledwo południe, a skapany w żarze słonecznym Brześć wyglądał jak pobojowisko. lub miasto po szturmie...”

Zapytałem jakiegoś kolejarza, spokojnie obserwującego ulicę, co o tym myśli. — „Nie wiem panie, dla mnie to jest i brzydkie i wzniosłe...”

Gdzieś zawyła syrena. Pożar. Przez ulice z rykiem klaksonów przemknęły auta strażackie. Brześć huczał grozą gniewnych krzyków tłumu i dzwonił na alarm dzwienkiem tłuczonych szyb. To, co tu się dzieje, przekroczyło już dawno ramy Przytyka. Brak jeszcze jakichkolwiek danych, ale licząc tylko szkody, wynoszą one krocie i rosną z każdą sekundą. Piszę te słowa i słyszę grozę unoszącą się nad miastem”.

A wysłany naza'utr, specjalny korespondent tegoż pisma, p. J. M. pisze:

„Brześć przedstawia widok kompletnego zniszczenia. W samym centrum gorzej jest niż na peryferiach. O wiele gorzej niż było w Grodnie, o wiele groźniej, niż było w Przytyku, Łomży, Mińsku Mazowieckim.

Nieomal dwa dni trwało masakra. Zaczęło się we czwartek rano. W piątek wieczorem uprzątnięto szkło, pierrzyny, połamane, pogruchotane dobro materialne, wytarto ślady krwi. Chodniki są już czyste. Jezdnia wymieciona. Ale domy przedstawiają widok niesamowity. Niszczono nie tylko sklepy, ale i mieszkania prywatne. Na przynajmniej jednej ulicy 3-go Maja, okna w sklepach są nie tylko wybite, ale częściowo wylamane z ramami. Wszystkie drewniane okiennice w magazynach żydowskich wydarły, ale wiszą w strzepach. Przez dziury można spojrzeć do wnętrza. Jakiś bezkształtny stos czegoś, co stanowiło kiedyś przedmioty. Rozbite szklify, potłuczone neony i

szklane nadpisy, nie pozwalają zgadnąć, czy sprzedawano tu meble, czy gramofony, aparaty fotograficzne, damskie pończochy, czy fortepiany. Jakaś przeraźliwa siła zdziżenia, jakaś nienawisć, przerastająca nieomal fizyczne możliwości człowieka, stłamsiła to wszystko w jedną kupę papieru, gałganów, drzewa i żelaza. Olbrzymie metalowe żaluzje rozbite w drzazgi. Gdzieś gdzieś pogięte, zerwane niby siłą pocisku armatniego. Nie ocalał ani jeden sklep żydowski!

Obok, jedynie żrądzka rozsiane, nie naruszone sklepy chrześcijańskie. W nich obrazy święte jak na Boże Ciało”.

A obok tego następująca, charakterystyczna informacja: „Przed piekarnią „Kresową” na ulicy Steckiewicza ogromny ogonek ludzi po chleb stoi na chodniku; sięga już trzeciego domu. Dwie tylko zostały piekarnie chrześcijańskie. 38 żydowskich leży w gruzach”.

A teraz druga kwestia. Jaki był charakter tych zająć? — Oddajmy znowu głos „Słowu”.

„Ustalmy:

a) Wszystko nastąpiło tak błyskawicznie, że o jakimkolwiek zorganizowaniu i kierownictwie mowy być nie może.

b) Dzieło zniszczenia rozpoczęła samorzutnie część społeczeństwa, którego udział ilościowy dałby się w ten sposób oszacować: 1) drobni mieszczanie i rzemieślnicy, 2) robotnicy zawodowi, 3) młodzież, 4) inteligencja chrześcijańska.

c) Tak było do wieczora, w czwartek. Dopiero zalegające ciemności i rozpalone żądze wysunęły 5-ty czynnik, który już około północy zaczął przeważać, to był właśnie ów stereotypowy „motloch”.

Rabunki — bardzo nieliczne — miały miejsce tylko tam i tylko wówczas, gdzie wystąpił ten piąty czynnik.

„Wiec na wojnie, jak na wojnie — nie jest nigdy idealnie, ale jeszcze raz podkreślić muszę, iż udział motlochu, rabunek, był zjawiskiem w wypadkach brzeskich trzeciorzędny, ubocznym,

złem koniecznym, zjawiskiem naturalnym dla każdego skupiska ludzkiego, wcale, a wcale dla straszliwego odwetu ludności chrześcijańskiej — nie charakterystycznym i dlatego, przy rozważaniu wypadków nie powinien wpływać, ani zaciemniać istoty rzeczy”.

Powyzszych słów wystarczy, by zdać sobie sprawę z tego, czym były wypadki w Brześciu. Umyslnie oddaliśmy głos innemu piśmu, by tym swobodniej móc z przesłanek, jakie stanowi nie nasza ocena rozmiarów i charakteru wydarzeń, wyciągnąć wnioski.

Oczywiście, ujmując sprawę z punktu widzenia zasad ogólnych, nie sposób zaprzeczyć, że nie jest rzeczą pożądaną i właściwą, ani ze stanowiska prawa i praworządności, ani ze stanowiska ładności społecznej, ani ze stanowiska moralnego, by tłum zdobywał na okres dwóch dni faktyczną władzę nad dużym miastem, by niszczył w nim metodycznie cudzą własność oraz by działalnością swą umożliwiał pojawienie się w nocy sporadycznych choćby faktów rabunku.

1) Podczas gdy w Hiszpanii jeszcze w zeszłym roku tłum, tak samo złożony z drobnych mieszczan, robotników, a nawet części inteligencji, palił w szeregu miast kościoły, mordował księży, mordował policjantów — w Polsce tłum atakuje Żydów, notorycznych sojuszników komuny, i oszczęda domy, w których wystawione są krzyże. Co więcej, tłum ten ujawnia swoją siłę niszczycielską nie dlatego, aby obalać porządek państwowości, ale właśnie, aby zaprotestować przeciw zamordowaniu funkcjonariusza służby bezpieczeństwa.

2) Tłum polski w Brześciu, mimo dzieła zniszczenia, którego zdołał do końca, okazał się tłumem opanowanym, wolnym od krwiożerczych instynktów i wolnym od chęci, nieludzkiego wzbogacenia się. Zadnego Żyda w Brześciu nie zabito, bardzo niewiele poturbowano. Rabunków — jak już powiedziano — w głównym okresie zaburzeń, tj. za dnia, w ogóle nie było. Tłum niszczył wszystko metodycznie, — rozdeptywał zegarki, łamał radia i rowery, darł pieniądze i weksle, — ale cudzej własności sobie nie przywłaszczał. Mając niezłomną wolę obalenia siły żydostwa w Polsce, a służąc nie widząc podstawy tej siły w dziedzinie ekonomicznej, starał się on tylko w tę dziedzinę ekonomiczną śmiertelnie Żydów ugodzić.

3) Można mieć osobiste współczucie dla wielu Żydów brzeskich, którzy w jednej chwili stali się niedzarami i których czeka ciężka dola, ale pomijając uczucia jednostkowe i stojąc na gruncie interesu narodowego, stwier-

KREM COLIBRI
WODA BRZOZOWA de włosow
DR. DRALLEGO

PRZEGLĄD PRASY

DOŚWIADCZENIA HISPANSKIE
Znajdujemy w „Czasie” opinię słynnego francuskiego lotnika Didier Poulain (przedrukowaną z „Candida”) o doświadczeniach wojny domowej hiszpańskiej. Według tej opinii

„jedną z największych niespodzianek wojny hiszpańskiej, jest nieoczekiwanie wysoka, skuteczność artylerii przeciwlotniczej. Ustalono, że 80 proc. ogólnej liczby straconych samolotów jest rezultatem nie pojedynków powietrznych, lecz właśnie dziełem artylerii przeciwlotniczej, która od wielkiej wojny poczyniła zadziwiające postępy. Materiał niemiecki jest tu, jak się zdaje, najlepszy.

Istnieją baterie małego kalibru (ok. 40 mm.) złożone z 6 dział, z których każde potrafi wyrzucić 300 pocisków na minutę. W ten sposób samoloty natrafiają na prawdziwą zapórę ognia, niemiernie trudną do przebycia.

Jeśli chodzi o zastosowanie czołgów, to te przyniosły gorzkie rozczarowanie. Zawiodły czołgi niemieckie, zbyt lekkie na ogół i które nie potrafiły przeciwstawić się większym i cięższym tankom sowieckim. Lecz i te ostatnie ujawniły niezwykle braki.

Lekkie czołgi niemieckie mają dwa karabiny maszynowe z obsługą dwóch ludzi i osiągnęły 50 km. na godzinę. Ich opancerzenie jest jednak tak słabe, że na mały dystans przebijają je zwykłe kule karabinowe. Podobną wadę wykazują małe czołgi włoskie „Fiat - Ansaldo”, które ważą około 2 i pół tony i osiągnęły szybkość do 45 km. na godzinę”.

Również ciężkie czołgi sowieckie, uzbrojone w jedną armatkę i jeden karabin maszynowy, małą mają skuteczność bez poparcia wyszkolonej piechoty. Poza tym wrażliwe są na skutki niepogody.

Najjaskrawiej ujawniły się ujemne strony broni pancernej w ataku włoskim pod Guadalajarą, gdzie długie karawany wozów tworzyły idealny cel dla artylerii i samolotów nieprzyjacielskich.

Wojna hiszpańska jest pierwszą — od czasu wojny światowej — wojną, w której występuje po obu stronach nowożytna technika wojenna. Jej przebieg śledzą koła wojskowe ze zrozumiałym zainteresowaniem. Okazuje się, że broń pancerna nie potrafiła dotąd ani przyspieszyć jej biegu, ani wpłynąć decydująco na operacje. Piechota i w tej kampanii przejawiała swą wartość niezastąpioną.

ZMIANY W PRASIE

We wtorek nie wyszedł już „Głos Powszechny”, organ grupy ZZZ, kierowanej przez p. Moraczewskiego. „Głos” usiłował w ostatnim czasie ratować się akcentami mocno lewicowymi — ale nie wytrzymał konkurencji z socjalistyczną „Walką” i z prasą żydowską.

Równocześnie zaczęło wychodzić w Warszawie osobne wydanie żydowskiego „Głosu Porannego” z Łodzi. Charakteryzując ten eksperyment wydawniczy, pisze „Kurier Poznański”, że nowe pismo „stara się nadać sobie charakter polski, wysuwając nazwiska brzmiące po polsku. Redakcyjnie zabiega o możliwość największą „bezstronność”, starannie unikając wszystkich, co mogło żydowskość zdekonspirować.”

Bardzo ciekawe, że eksperyment ten cieszy się powodzeniem w dzielnicy północnej, t. j. na Nalewkach. Żydzi wyczułi coś bliskiego, coś nowego. Prasa żydowska nie wspomina że wzdęła dół konkurencyjnych o eksperymentcie, choć jest zadowolona, że ma nowego sojusznika.

Łódź robi już drugą taką próbę podbiju Warszawy przez swoje liberalno-żydowskie wydawnictwa. Przed paru laty próbowała tego „Republika” — i nie udało się. Zdaje się, że i teraz nie powiedzie się p. Wassercugowi, chociaż troskliwie zaciera ślady pochodzenia”.

dzić należy, że wydarzenia brzeskie prawdopodobnie znacznie posuną naprzód proces polonizacji tego tak dotąd zażydnego miasta, leżącego już u progu Kresów Wschodnich i będącego administracyjnym centrum Poleśia. Jest przeciwie rzeczą jasną, że skoro przed wypadkami były w Brześciu 2 piekarnie polskie i 38 żydowskich, które wszystkie były w gruzach, to teraz stan ten ulegnie zmianie: wiele, może większość, przedsiębiorstw żydowskich już się nie podniesie, na ich miejsce powstaną przedsiębiorstwa polskie. Odbije się to, rzecz prosta, na obliczu narodowościowość miasta. A nie jest rzeczą dla Polski obojętną, jakie jest oblicze narodowe takich miast, jak Brześć!

Należy o tym wszystkim pamiętać,



SOKOLI!
JUŻ CZAS NAJWYŻSZY GOTOWAĆ SIĘ I SPRAWNOŚĆ
WIL ZŁOT
W KATOWICACH
OD 26/VI DO 29/VI 1937

kowieńskiej. I tu też muszą walczyć sami, pozostawieni swojemu losowi, nie wspierani należycie przez naszą dyplomację.

Sądzimy przeto, że tą samą opieką, jaką otaczamy walkę naszych rodaków w Czechosłowacji, należy otoczyć

walkę naszej mniejszości i w innych krajach, sprawa bowiem jest jedna i niepowodzenia na jakimkolwiek tej odcinku jednakowo godzą w całość naszego interesu narodowego.

Pragnąc należy, aby wiec frysztański był punktem zwrotnym w tym zasadniczym zagadnieniu.

Walki w łonie sanacji

P. Janusz Jędrzejewicz ogłosił list otwarty, skierowany pozornie przeciw prasie, krytykującej jego reformę szkolną, a faktycznie przeciw min. Świętosławskiemu, któremu dostał się zarzut opieszałości w opracowaniu programów licealnych i spaceniu zasad nowego ustroju szkolnictwa.

Zarzut ten jest postawiony przez p. Jędrzejewicza zupełnie ogólnikowo, co nawet wystarczy, o ile idzie o zbyt późne przygotowanie i ogłoszenie programów. Natomiast zarzut wypaczenia wymagałby konieczności bliższego uzasadnienia.

Prawdopodobnie p. Jędrzejewicz albo ktoś inny w jego imieniu da to uzasadnienie. Być może, że sprawa ta będzie ubocznie — na marginesie innej reformy jędrzejewiczowskiej, którą jest ustawa o szkołach akademickich, poruszona na forum Sejmu i Senatu.

Jako przeciwnicy nowego ustroju szkoły średniej uważamy, że jego „wypaczenie” może być pogorszeniem, może być także i poprawą.

Nie jest to pierwszy atak byłego ministra na obecnego. Znacznie jeszcze ostrzej atakował w Senacie ministra i wicepremiera Kwiatkowskiego były minister i premier Kozłowski. P. Sławek, trzykrotny premier rządów pomajowych, wprowadził osobiście nie występując przeciw swoim następcom, ale zwalcza ich zawzięcie przez oddanych sobie ludzi. Trzeba dodać, że atakowani walczą tą samą bronią, obarczając poprzednie rządy ciężkimi nieraz zarzutami, że przypominamy tylko uwagi min. Kwiatkowskiego o polityce finansowo - budżetowej b. ministra skarbu prof. Zawadzkiego.

Ta walka, zjawisko nowe w obozie „sanacyjnym”, sprawia dziwne wrażenie na postronnym obserwatorze. Bo gdyby tu szło o różnice ideowe lub programowe, to wszystko byłoby zrozumiałe, normalne. Ale tych różnic przy najskrupulatniejszych badaniach nie można się doszukać.

Tu wróćmy do punktu wyjścia, do ataku p. Jędrzejewicza na min. Świętosławskiego. Obydwaj ci panowie — nie tylko naszym zdaniem — są z jednego kruszcza ideowo - politycznego. Obydwaj jednakowo odnoszą się do drugiej części swego resortu, którą są wyznania religijne, a w szczególności do spraw Kościoła Katolickiego. Obydwaj są zdecydowanymi zwolennikami Związku Nauczycielstwa Polskiego. Obydwaj zaznaczyli się jednakowym stosunkiem do młodzieży akademickiej w wyższych uczelniach. Obydwaj nale-

żą do typu politycznego, zbliżonego do radykałów francuskich i przystosowanego do naszego pomajowego systemu.

Więc o co właściwie idzie p. Jędrzejewiczowi? Dlaczego zwalcza on swego druha ideowego, który przy każdej sposobności podkreśla, że chce być lojalnym realizatorem ustroju szkolnego, ustanowionego przez poprzednika?

Albo: jak zrozumieć walkę, prowadzoną przez p. Sławka, twórcę nowej konstytucji, z rządem cieższym się zaufaniem jedynego czynnika, powołanego przez tę konstytucję do tworzenia rządów? Dlaczego ta walka prowadzona jest zakulisowymi działaniami, a nie w jedyny, przewidziany w konstytucji sposób,

przez zgłoszenie w Sejmie votum nieufności?

Nie o zasady tu zatem idzie, jak widzimy, ale o samą władzę, o teki ministerialne. Ci, którzy mają tyle pretensyj do obecnych ministrów, robili kiedyś to samo, co oni, a zająwszy ich miejsce teraz, też robiliby to samo.

Nie tylko my, wyraźni i konsekwentni przeciwnicy całego reżimu pomajowego, tak patrzymy na te „rozgrywki” w jego łonie. Tak samo ocenia je cała niezależna opinia publiczna. Rozumie ona walkę ideową, uznaje nawet jej konieczność, ale w sposób właściwy, z góry, patrzy na manewry, które ponad walkę o zasady stawiają walki o posady.

M. K.

Przeszłość p. Miłguja - Malinowskiego oświetla sensacyjny proces sądowy

W marcu r. b. znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie sprawa o zniesławienie p. M. Malinowskiego (b. działacza „Wyzwolenia” a obecnie senatora z nominacji. Na ławie oskarżonych zasiadł red. odpowiedzialny „Słowa Pomorskiego”, St. Dolacki. Rozprawę wówczas odroczone.

We wtorek znalazła się ona ponownie na wokandzie sądu okręgowego.

Świadczenie oskarżenia, jak płk. Adam Koc, p. Jaroszewiczowa, b. min. Osiecki, Maria Dąbrowska i inni zeznali korzystnie o działalności politycznej oskarżyciela.

Świadczenie odwoadowi potwierdzili stawiane przez „Słowo Pomorskie” zarzuty dotyczące listu p. Malinowskiego do działacza bolszewickiego, Juliana Leszczyńskiego o 100 tys. rubli na pracę organizacyjną. Sprawa ta była już poruszana w Sejmie w r. 1919 przez posła dr. Załuskę i wówczas Stronnictwo Ludowe, do którego należał sen. M. Malinowski, na postawione zarzuty nie zareagowało.

Świadek dr. Załuska, red. „Zorzy” zeznał nadto, że „Zaranie”, organu M. Malinowskiego było pismem antykatolickim i szerczącym poglądy materialistyczno - przyrodniczo - filozoficzne.

Świadek Prószyński, syn Stanisława red. „Gazety Świętecznej” złożył obciążające zeznanie, dotyczące współpracy oskarżyciela w „Zorzy” i w „Gazecie Świętecznej”. Z pism tych został usunięty M. Malinowski za nadużycia finansowe.

Pp. Prószyński, Kowerski, i Stu-

dniaki zeznawali, nadto o dobrych stosunkach, M. Malinowskiego, ówczesnego red. pisma „Zaranie”, z cenzurą rosyjską, a nawet, jak oświadczył p. Kowerski pismo to było propagowane przez władze rosyjskie.

Oskarżonego bronią adwokaci K. Borowski i St. Zieliński.

REPREZENTANTKA STANÓW ZJEDNOCZONYCH NA OTWARCIU WYSTAWY PARYSKIEJ



Będzie nią 83 letnia p. James Roosevelt, matka prezydenta Stanów Zjednoczonych

W 25-lecie zgonu Prusa Wielki pisarz o żydach

(Dokończenie)

Ten sam Szuman w innym miejscu:

„Ach, te żydziaki!... zawsze szelmy, w chałatach, czy we frakach...”

„Pieniądz jest spiżarnią najszlachetniejszej siły w naturze, bo ludzkie. Czarodziejskie ogrody, bogate pałace, piękne królowny, wierna służba i gotowi do ofiar przyjaciele, wszystko to ma się za pieniądze...”

A do Rzeckiego o Wokulskim:

— To nieuleczalny marzyciel, który już nie odzyska rozsądku. Fatalnie posuwa się do ruiny materialnej i moralnej, tak, jak wy wszyscy i cały wasz system.

— Jaki system?

— Wasz, polski system...

— A co doktor postawisz na jego miejscu?

— Nasz, żydowski...

Rozsądniejsi Polacy w „Lalce” widzą niebezpieczną, systematyczną akcję żydów, lub conajmniej czują ich obecność i egoizm narodowy. Nawet w starym Rzeckim, acz zapóźno, bo już zbliżał się do końca życia — jednak zbudził się porwy do walki gospodarczej.

— Będę ostatnim cymbałem, — myślał, — jeżeli za parę lat Szlangbaum nie wyjedzie na Nalewki...

„...troszczyłem się o Bonapartych i o całą Europę, a tymczasem wyrósł mi pod bokiem tandeciarz, który każe mnie pilnować, jak złodzieja...”

„Wspaniałe są uwagi Rzeckiego o żydowskiej duszy Szumana:

„...rozum ma tego gatunku, że łatwiej mu sto rzeczy wysmiał i zepsuć, aniżeli jedną zbudować. Kiedy z nim rozmawiam, czasami przycho-

dzi mi na myśl, że jego dusza jest jak tafa lodu: nawet ogień może się w niej odbić, ale ona sama nigdy się nie rozgrzeje”.

Gdy Wokulski robi uwagę, żeby im nie wymyślał, „boć to przecie my ich wyhodowaliśmy” — Rzecki stanowczo zaprzecza:

„Oni wszędzie tacy... Gdziekolwiek ich spotkałem w Peszcie, Konstantynopolu, w Paryżu i w Londynie, zawsze widziałem jedną zasadę: dawać jak najmniej, a brać jak najwięcej, tak we względnie materialnym, jak i w moralnym... Blichtr! zawsze blichtr!...”

Uczony i wynalazca Ochocki tak charakteryzuje tegoż żyda:

— Głupi Szuman ze swoim żydowskim klasycyzmem!... On nawet nie domyśla się, że cywilizacji nie stworzyli ani filistrowie, ani geszefciarze, lecz właśnie tacy wariaci (mowa o Wokulskim). Gdyby rozum polegał na myśleniu o dochodach, ludzie do dzisiejszego dnia byłiby małpami...

A oto prorocze słowa rady Węgrowicza:

— Z tymi żydami to może być kiedyś głupia awantura. Tak nas duszą, tak nas ze wszystkich miejsc wysadzają, tak nas wykupują, że trudno poradzić z nimi. Już my ich nie przeschachujemy, to darmo, ale jak przyjdzie na gołe łby i pięści, zobaczymy, kto kogo przetrzyma...”

Artykuł Prusa p. t. „W sprawie żydowskiej” ukazał się w „Kronice tygodniowej”, „Tygodnika Ilustrowanego” w dwóch częściach, t. j. 19-go marca i 12 listopada 1910 roku, czyli zaledwie na parę lat przed śmier-

cią pisarza. Na wstępie artykułu Prus stwierdza, że, jak istota żyjąca asymiluje pokarm, tak narody asymilują cudzoziemców w ciągu kilku pokoleń. Temu procesowi ulega „każdy bez wyjątku Europejczyk”.

„Żadne bowiem celne, ani polityczne granice nie mogą zmienić tego zasadniczego faktu, że — co najmniej wszyscy Europejczycy są braćmi.

Podkreślam wyraz: Europejczyk; istnieje bowiem dość liczny naród — w pewnej swojej części pochodzenia azjatyckiego — mianowicie żydzi, z pośród których tylko nieznaczny procent „asymiluje się”.

Zas ogromna większość z zacięciem uporem broni się przeciw asymilacji, a tych — niby to swoich — ekszczonków przesładuje i obrzuca klątwami.

W Niemczech chcą, by żydzi, społeczeństwo występowało przeciw neofitom” i aby żyd, pragnący ochrzcić się, opowiedział się przede wszystkim... rabinowi!...

Nareszcie w państwie rosyjskim, gdzie żydów liczy się z górą 5 milionów, podczas zjazdu w Kownie adwokat petersburski Hosberg występował przeciw wolności sumienia, która „może podkopać historyczną solidarność żydów”. Rabin Kaszter z Rygi i milioner Brodzki oponowali mu, twierdząc, że — duch żydowski jest zbyt silny, a żeby miał lekać się swobody sumienia; adwokat Winawer mówił o narodowym wskrzeszeniu żydów, a rabin kijowski oświadczył, że „właściwy duch żydowski to — Talmud”.

Wobec takich objawów trudno się dziwić, że w Warszawie nawet na dobrowolnych posiedzeniach żydowskich zebrani nie pozwalają odzywać się po polsku, a gazety żydowskie głoszą: „Toczmy walkę z asymilatorami, musimy doprowadzić ją do końca. Żadnego kompromisu,

Składanie zeznań podatkowych według nowych przepisów

ZEZNAŃIA O OBROCIE

Do wiadomości o nowych przepisach wykonawczych do ordynacji podatkowych, które już podaliśmy, dodajemy informacje o zmianach w zeznaniach podatkowych.

ZEZNAŃIA O DOCHODZIE

Inaczej niż dotychczas został u-normowany obowiązek składania zeznań o dochodzie. Według nowego rozporządzenia do składania zeznań dla wymiaru podatku dochodowego (Dział I) obowiązane są:

A. Bez względu na wysokość osiągniętego dochodu lub poniesionych strat:

1) osoby prawne,

2) osoby fizyczne oraz spadki wakujące, prowadzące księgi handlowe (bądź według kodeksu handlowego, bądź uproszczone) lub gospodarze, z wyjątkiem osób i spadków, których dochód płynie wyłącznie z gospodarstw rolnych o obszarze poniżej 15 ha użytkowego gruntu, położonych w odległości ponad 5 klm. od granicy miast z ludnością wyżej 100.000 mieszkańców (art. 15 ustawy o podatku dochodowym).

B. W razie osiągnięcia w roku poprzedzającym rok podatkowy dochodu przewyższającego 1.500 zł. — osoby fizyczne oraz spadki wakujące nie prowadzące ksiąg handlowych lub gospodarzy, z wyjątkiem osób i spadków wakujących, których dochód płynie wyłącznie:

a) z nieruchomości gruntowej o łącznym obszarze nie przekraczającym 50 ha gruntów, a na obszarze województw: białostockiego, nowogródzkiego, poleskiego, wileńskiego i wołyńskiego o łącznym obszarze nie przekraczającym 100 ha.

b) z domów mieszkalnych, obejmujących łącznie nie więcej niż 12 izb,

c) z jednego przedsiębiorstwa handlowego, bądź jednego przedsiębiorstwa przemysłowego zaliczonego w roku poprzedzającym rok podatkowy w myśl taryfy stanowiącej załącznik do art. 23 ustawy o państwowym podatku przemysłowym do kategorii III, IV, V-a i V-b przedsiębiorstw handlowych albo kategorii VII i VIII przedsiębiorstw przemysłowych.

Obecne zatem rozporządzenie nałożyło obowiązek składania zeznań o dochodzie na wszystkie osoby przy dochodzie przekraczającym 1.500 zł. rocznie — bez względu na rodzaj źródeł ich dochodu, przewidując jedynie podane powyżej wyjątki od tej zasady.

W zakresie obowiązku składania zeznań o osiągniętym obrocie merytorycznie nie zaszły żadne zmiany w stosunku do przepisów dotychczasowych. Dla orientacji podajemy, iż — w myśl rozporządzenia — do składania zeznań dla wymiaru podatku przemysłowego od obrotu obowiązani są:

A. co do przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych:

1) osoby prawne — co do każdego oddzielnego zakładu lub przedsiębiorstwa bez względu na kategorię świadectwa przemysłowego;

2) inni płatnicy:

a) jeśli prowadzą księgi handlowe (bądź według kodeksu handlowego, bądź uproszczone) — co do każdego oddzielnego zakładu lub przedsiębiorstwa bez względu na kategorię świadectwa przemysłowego,

b) w razie nieprowadzenia ksiąg handlowych — co do każdego oddzielnego zakładu lub przedsiębiorstwa zaliczonego w roku podatkowym w myśl taryfy stanowiącej załącznik do art. 23 ustawy o państwowym podatku przemysłowym do kategorii I i II przedsiębiorstw handlowych oraz do kategorii I, II, II, IV, V i VI przedsiębiorstw przemysłowych;

B. Co do samodzielnych wolnych zajęć zawodowych — wszystkie osoby wykonywujące te zajęcia;

C. Co do zajęć przemysłowych — osoby wykonywujące zajęcia zaliczone w roku podatkowym w myśl taryfy stanowiącej załącznik do art. 23 ustawy o państwowym podatku przemysłowym do kategorii I i II zajęć przemysłowych.

Płatnicy, na których nie ciąży obowiązek składania zeznań o obrocie, obowiązani są jednak do złożenia zeznań, o ile zostali przez władzę skorbową indywidualnie do tego wezwani. W tym celu władza wyznaczy termin conajmniej dwutygodniowy oraz załączy do wezwania formularz zeznania.



W naszym miasteczku żydzi stanowią od 44 do 80 procent ogółu mieszkańców i należą do nich 41 proc. nieruchomości miejskich, które w kraju tworzą tylko 15 proc. mieszkańców. Dzięki temu, nasz chłop, któremu już jest za ciasno na roli, nie może przenieść się do miasta, gdyż żydzi nie dopuszczają go tam.

W rezultacie sędziłbym, że zamiast tracić siły na rozwiązywanie zagadnienia, byłoby lepiej zabrać się do reformowania, do — udoskonalenia nas samych, którym nadzwyczajna liczba w kraju żydów i zajęcie przez nich bardzo ważnych stanowisk grozi strasznymi niebezpieczeństwami.

Przestrzeni antysemityzmem żydzi poskarżyli się... Jaurèsowi. Ten oświadczył, że „antysemityzm jest jednym z objawów dzikiego nacjonalizmu, który narazi Polskę na utratę sympatii robotników francuskich...”

W tym miejscu można by zapytać Jaurésa, czy w oczach robotników francuskich, tak drażliwych, gdy chodzi o wolność i tolerancję dla żydów, my, Polacy, już wcale nie zasługujemy na tolerancję i wolność, już nawet nie mamy prawa do bytu?

...czy naprawdę jesteśmy owym wilkiem krwiożerczym, drącym skórę z żydowskiego jagnięcia, czyli też... stadem baranów, wśród których gęsto uwijają się lisy żydowskie, wyglądające tak, jakby wiązała ich bardzo mądra, silna i celowa organizacja?

Na zakończenie proponuje Prus rozsiedlić żydów po całym świecie niewielkimi gminami. „Wówczas oni nie będą się skarżyć na przesładowania, a inni na ich fanatyzm, ciemnotę i wyzysk”.

zostaną nimi i nadal, aniżeli, że za-

Tadeusz Dworak.

Składajcie ofiary na Pielgrzymkę Akademicką

Zbrodnia czy wybryk dziecka?

Niezwykłe dzieje podpalenia

W dniu 22 lutego br. wybuchł pożar w stodole Józefa Renta (Trakt Raduński 7). Ogień szybko przerzucił się na resztę zabudowań Renta, pochłaniając cały jego dobytek. Straż obliczona na 11.000 zł. Jako przyczynę pożaru poszkodowany podał podpalenie, którego dopuścił się 10-o letni Stanisław Miłaszewicz, działając rzekomo z namowy Heleny Gierutowiczówny.

Ta ostatnia miała działać z pobudek zemsty, której było niedoszłe małżeństwo Gierutowiczówny z pa-

robkiem Renta, Feliksem Suchodolskim.

Suchodolski od dłuższego czasu był zaręczony z Gierutowiczówną i został ustalony termin ślubu. Na trzy dni przed umówionym dniem ślubu, młodzi zostali zawiadomieni przez proboszcza, iż ślubu udzielić im narazie nie może, gdyż otrzymał anonimową wiadomość, że Suchodolski jest żonaty, przeto zachodzi konieczność sprawdzenia tych danych.

Według wersji pierwiastkowego

dochodzenia, Gierutowiczówna powzięła podejrzenie, iż doniesienie anonimowe było dziełem Renta. Postanowiła się zemścić i namówiła 10-o letniego Stanisława Miłaszewicza, by podpalił stodołę Renta, dając mu... 28 groszy.

Gierutowiczówna została zaarrestowana pod ciężkim zarzutem z art. 26 i 215 KK za podżeganie do zbrodnie podpalenia.

Wynik wczorajszego przewodu w Sądzie Okręgowym był wręcz rewelacyjny. Główny świadek oskarżeni, ów 10-o letni chłopak, stwierdził, iż zeznania swe w toku dochodzenia składał pod presją Renta. W rzeczywistości sprawa przedstawiała się zupełnie odmiennie. Miłaszewicz „zwędził” 28 groszy u matki, która je miała w rękawicze. Pobiegł do sklepiku i kupił papierosów, którymi podzielił się z koleżką. Obaj zasiadli pod stodołą Renta, by dejektować się w cichości rozkoszami zakazanego owocu. W pewnej chwili, po zrzuceniu niedopałka postyszeli trzask palącej się stomy tuż pod stodołą. Przerażeni — coplej uciekli, lecz Miłaszewicz został dostrzeżony przez pastucha Renta, którego zeznania dały Rentowi a-sumptu ku temu, by w Miłaszewiczu dopatrywać się sprawcy podpalenia z namowy Gierutowiczówny.

Gierutowiczówna, będąca pod eskortą policyjną, z ulgą odetchnęła po wystuchaniu wyroku uniewinniającego, który zakończył jej gehennę.

Bardzo charakterystycznym było zachowanie się jednego z krewnych Renta, który w poczekalni Sądu zwrócił się do Miłaszewicza, grożąc mu, że go zastrzeli, jak psa, za takie jego zeznanie. Dyżurny st. posterunku P.P. zajście to zanotował i złożył meldunek p. prokuratorowi, wskutek czego sprawa ta zatoczy szersze kręgi. (mik).

Zbliża się 27 maj

Z Akademickiego Komitetu Słubowań Jasnogórskich w Wilnie otrzymaliśmy następujące komunikaty:

WSZYSCY AKADEMICY NA PIELGRZYMKĘ

Wzywamy wszystkich akademików, którzy jeszcze nie zapisali się na Pielgrzymkę, aby to zrobili w tych dniach. Cena biletu w obie strony 16 zł. 55 gr. Jeśli, kto z akademików nie może opłacić tej sumy niech nie rezygnuje z wyjazdu do Częstochowy, lecz zwróci się natychmiast z prośbą o pożyczkę do Komitetu, a jeśli jest członkiem Bratniej Pomocy, do Sekretariatu Bratniej Pomocy Pol. Młodz. Akademickiej. Zapisy i składanie podań w Bratniej Pomocy (ul. Wielka 24) w godz. 13 — 15 i 19 — 21.

PODZIĘKOWANIE

Akademicki Komitet Słubowań Jasnogórskich składa gorące podziękowanie Nieznanemu Ofiarodaw

cy, który przesłał na ręce Pielgrzymki Akademickiej sumę 557 zł. Komitet w imieniu całej Wileńskiej młodzieży akademickiej, zapewnia swego Nieznanego Dobroczyńcę i Przyjaciela, że będzie zawsze walczył o Idee, którym ślubował na Jasnej Górze.

WITAMY S. N. P.

Studentci Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie solidaryzując się z Młodzieżą Akad. U.S.B. postanowili wspólnie z nią wziąć udział w Uroczystościach 22 i 27 maja rb. Serdecznie Kol. Kol. na tem miejscu witamy, prosząc o zgromadzenie jak największej ilości uczestników.

PRZYGOTUJMY SIĘ NA JUTRO

Dzisiaj w piątek 21 maja rb. odbędzie się druga nauka rekolekcyjna i spowiedź (godz. 18). Wzywamy Młodzież U.S.B. i S.N.P. do jaknajliczniejszego przybycia do kościoła Św. Jana na nabożeństwo majowe.

Zebranie Stronnictwa Narodowego

Wczoraj przy ul. Mostowej 1 odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego. Było to pierwsze zebranie po wznowieniu działalności. Przewodniczył prezes Zarządu Grodzkiego, inż. Kubilus. Wobec licznie

zebranych członków mówił dr. T. Bielecki, wiceprezes Zarządu Głównego, o sytuacji politycznej w kraju.

Wczoraj odbyło się też zebranie organizacyjne sekcji młodych Stronnictwa Narodowego.

Kapielowe, plażowe

szlafroki, kostjomy, spodenki, pantofelki, parasolki, ręczniki

oraz kapelusze, amerykańki, prześcieradła, rękawice i nowości na rok 1937

poleca **W. NOWICKI** Wilno, Wielka 30

Echa zjazdu lekarzy żydów

Na ostatnim zjeździe Związku Lekarzy Żydów w Wilnie uchwalono wybrać komisję koordynacyjną, w której skład wejdą przedstawiciele organizacji lekarzy żydów w Warszawie, Łodzi, Lwowie Krakowie i t. d.

Zadaniem komisji będzie stworzenie podstaw dla centralnej organizacji lekarzy żydów w Polsce.

W sprawie uchwały Związku Lekarzy Państwa Polskiego o paragrafie aryjskim zjazd wileński powziął rezolucję (którą obecnie podano do wiadomości) iż lekarze żydzi ze Związku nie ustępują i wspólnie z lekarzami dentykami wśród Polaków lekarzy będą prowadzić akcję o reasumpcję przeciwko żydowskiej uchwały ostatniego walnego zebra- nia Związku Lekarzy. (h).

Samobójstwo lekarki

Wczoraj rano w pokoju zajmowanym przez dr. Annę Dmochowską przy ul. Słuckiej 15 znaleziono zastrzeloną lekarkę.

Zaalarmowane władze śledcze, w wyniku dochodzenia zdołały ustalić, iż 34-letnia A. Dmochowska, lekarka rejonowa Ubezpieczalni Spo-

łecznej w Wilnie, ub. nocy wystrzeliła z rewolweru w serce pozbawiła się życia.

Ze znalezionych listów, pozostawionych przez danatkę, zdołano ustalić, iż powodem samobójstwa była przewlekła choroba płuc i niechęć do życia. (h).

W lesie Burbiskim zaginęły 2 włośnianki

Podczas paszenia bydła w lesie Burbiskim zaginęły w zagadkowych okolicznościach 2 młode włośnianki.

Jedną z nich, niejaką Heleną Skokówną, narzeczona Fr. Zienkiewi-

cza z zaścianka Sotniki, była wybitnie przystojną dziewczyną.

Powiadomiona policja wdrożyła energiczne poszukiwania za zaginionymi dziewczętami. (h).

Kontrola paczek żywnościowych

Władze pocztowe wydały zarządzenie w sprawie kontroli paczek żywnościowych, gdyż zanotowano wypadki, że zamiast artykułów żywnościowych, przesyłane są soki owocowe, olejki służące do wyrobów

ciukierków, zaprawy do ciast, barwienia lemoniad i t. d.

Podjeżrane paczki będą otwierane w obecności nadawcy lub odbiorcy i kontrolowane.

Winni oszustwa będą surowo karani. (h).

Kronika wileńska

NEKROLOGIA.

— Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Julii Maciejewiczowej odbędzie się w dn. 22 bm., o godz. 7-ej rano, w kościele Św. Jakuba.

Z MIASTA.

— Wycieczki szkolne w Wilnie. W dniu wczorajszym bawiło szereg wycieczek szkolnych w Wilnie. Przybyła liczna wycieczka młodzieży z Łodzi i Nowogródka. Ogółem w ciągu dnia wczorajszego bawiło w mieście przeszło 500 dzieci. (m).

— Pielgrzymka dozorców m. Wilna do Kalwarii. Chrześ. Zw. Zawodowy Dozorców Domowych zaprasza wszystkich dozorców i wzywa do wzięcia udziału w ogólnej pielgrzymce do Kalwarii, która w dn. 23 maja o godz. 6 rano wyruszy z kość. św. Ducha.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— N. O. K. zawiadamia swe członkinie, iż w dniu 27 bm. weźmie udział w uroczystościach zawieszenia Votum Jasnogórskiego przez młodzież akademicką, ze sztandarem. Dlatego wzywa do stawienia się na miejscu w trójki przed kościołem św. Kazimierza o godz. 9 rano.

— Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej. Zarząd Koła Wileńskiego Z. P. I. K. komunikuje: W niedzielę dn. 23 bm. punktualnie o godz. 12 zebranie sekcji życia wewnętrznego. W poniedziałek dn. 24 bm. punktualnie o godz. 7 wiecz. zebranie ogólne Prof. dr. A. Wrzosek wygłosi referat o „Jednym z objawów współczesnego neopoganizmu”.

— Rada Centralna Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo urządziło kwestę uczną na rzecz trzech Przędzokoli, której rezultat jest następujący: 341 zł. 19 gr. przychodu, a 4 zł. 30 gr. rozchodu, netto 336 zł. 89 gr.

Zarząd Rady Centralnej

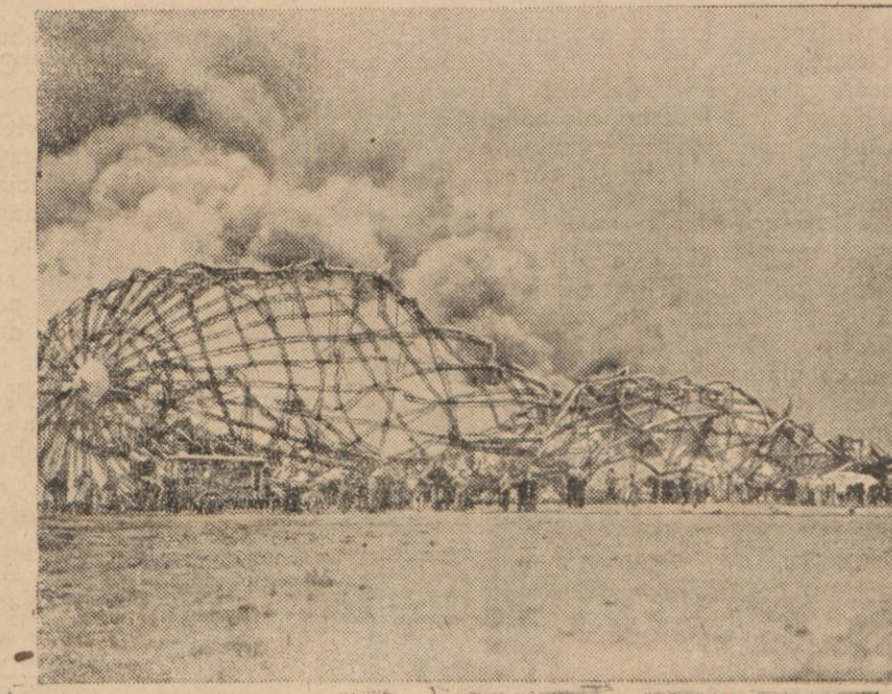
— Zebranie Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. W niedzielę dnia 23-go bm. o godzinie 6-ej wieczór odbędzie się w sali Sniaddeckich (U.S.B.) walne zebranie Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia na polu chrześcijańskiego miłosierdzia. — Wszystkich członków honorowych, czynnych i wspierających oraz sympatyków uprzejmie zaprasza Zarząd Rady Centralnej.

— T-wo Śpiewacze „Hasło” w Wilnie uprzejmie zawiadamia członków i sympatyków, że tradycyjnym zwyczajem w dniu 23 maja br. odbędzie się pielgrzymka do Kalwarii. Oprowadza ks. Aleksander Lachowicz. Msza św. o godz. 6 rano w kościele po - Bernardyńskim.

— Z Ligi Morskiej i Kolonialnej. Sekcja żeglarska obwodu wileńskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej urządziła przy schronisku w Trokach Ciwarcia Sezonu Nawigacyjnego w niedzielę dnia 23-go maja 1937 r. o godz. 12.30.

Program: godz. 12.45 podniesienie bandery; godz. 13 defilada flotylli; godz. 14 — 18 wspólnie wycieczki na jeziora Trockie; godz. 18 dancing w schronisku L. M. i K.

KATASTROFA „HINDENBURGA”



Oto, co pozostało z olbrzymiego statku powietrznego.

